Numer pojedynczy 2000 Mk. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

PŁUG

TYGODNIK LUDU PRACUJĄCEGO NA WSI.

Niech żyje jedność ludu pracującego miast i wsi.

Redakcja i Admin.: **Kraków-Podgórze, Nadwiślańska 24, IV. p.**, otwarte codz. od 4—6 pop. — **Konto czekowe P. K. O. Nr. 152135.**
„PŁUG" kosztuje na III. kwartał 10.000 Mk. — Numer pojed. 2000 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dol., pojedynczy numer kosztuje 8 centów.

Nr 22. **Kraków, niedziela 23 września 1923 r.** **Rok I.**

Dokąd nas prowadzicie?

Lewica w swoich gazetkach, na wiecach i na zebraniach publicznych zwraca się do nas robotników i biednych chłopów z temi słowy: nie tak było za rządów Sikorskiego. Za rządów Sikorskiego to przynajmniej... — no, już każdy zna całe to ich gadanie!

Poco, panowie z lewicy — musimy was wreszcie zapytać — zawracacie nam głowę waszym Sikorskim? Sikorski, powiadacie, był lepszy od Witosa! Ależ my przecie dziećmi nie jesteśmy i choć jako robotnicy i chłopi nauki żadnej nie mamy, to jednak byle świecidełkiem głowy nam nie zawrócicie! My, choć nieuczeni, pamięć, chwalić Boga, mamy. Więc pamiętamy, że nie kto inny **jak tylko Sikorski** zaczął się pierwszy **podkopywać pod reformę rolną** (projekt Ludkiewicza), że nikt inny tylko Sikorski pierwszy **zwalił na nasze barki nadmierne ciężary podatkowe, on** pierwszy począł stosować obostrzone represje do zawodowych organizacji robotniczych, on niegorzej od Witosa ubiegał się o względy Chjeny. Jeżeli za rządów Sikorskiego marka tak gwałtownie, jak teraz, nie spadała, to tylko dlatego, że Sikorski za krótko urzędował. My pamiętamy, że swego czasu za chjeńskiego ministra Michalskiego, co to brał od nas daninę, markę taksamo jak za Sikorskiego na pewien czas utrzymano na jednej wysokości. Ale cóż z tego, kiedy to długo nie trwało. Więc, jeszcze raz wam powiadamy, nie zawracajcie nam głowy waszym Sikorskim! Z polityki, jaką on prowadził, poznajemy, że to był wróg ludu.

Lecz nie troszcie się panowie z lewicy o to, że my skoro nie damy się wziąć na lep waszych oszukańczych frazesów, to już przez to samo, złapiemy się w sidła krętactwa i oszustwa Chjeny.

Chjena drze się w niebogłosy, **że całej katastrofie winna jest lewica,** która przez cztery lata sprawowała rządy. My wiemy, że **to jest łgarstwo. Nie dlatego łgarstwo,** abyście wy mieli **nie uprawiać tej polityki,** która **doprowadziła do katastrofy.** Tak, to prawda, wasza, wasza i jeszcze raz wasza polityka, ta polityka, którą prowadziliście przez cztery lata lewicowych rządów, doprowadziła lud, doprowadziła Polskę do katastrofy. **I łgarstwem** jest tylko to, że za tę politykę **nie jest odpowiedzialna Chjena.**

Chjena jest odpowiedzialna za waszą lewicową politykę, boście ją prowadzili na rozkaz tejże Chjeny. To była **chjeńska** polityka. Na was przed ludem ciąży odpowiedzialność za to właśnie, że, będąc u władzy, prowadziliście **cztery lata nie ludową** nie **chjeńską** politykę.

Przez dwa lata waszych rządów prowadziliście wojnę, która zrujnowała krak — **to była chjeńska polityka.** Tę wojnę rozpoczęliście na **rozkaz chjeńskiego Komitetu Narodowego** w Paryżu. Ów rozkaz (w dosłownym tego słowa znaczeniu) przywiózł wam z Paryża chjenista Grabski, mówiąc: że wojny z Rosją sowiecką „życzą" sobie wielkie mocarstwa, a więc wojnę taką trzeba prowadzić. I nie to, żeście parli na Kijów, gdy Chjena chciała na Moskwę. Ważnym jest ten fakt tylko, że tak **jak Chjena chcieliście wojny, żeście wojnę, rujnującą kraj, prowadzili.**

Taksamo cała wasza wewnętrzna polityka przez

Pr. III. 58/23
2.

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratora po myśli § 493 pk.

I. Treść zamieszczonych w Nr. 21 perjodycznego czasopisma drukowego „Pług" z daty Kraków, niedziela 16 września 1923 r. artykułów z napisem:

„W niewolę obcego kapitału" oraz „Na czym piastowcy chcą oszczędzać", w ustępach od słów „Nasza rodzima burżuazja" do słów „i biednego chłopa", dalej od słów „Oszczędzać nie na zbrojeniach" do słów „oto program naszej burżuazji", wreszcie od słów „Oczywiście, że te oszczędnnści" do słów „a nie tylko kosztem ludu", zawiera przedmiotową istotę występku z § 302 u. k.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma pozostaje zatwierdzoną, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższych artykułów

albowiem

w artykułach tych względnie w inkryminowanych ich ustępach autorzy tychże, pobudzają, wzywają i uwieść usiłują mieszkańców państwa do nieprzyjaznych przeciwko sobie względnie pojedynczym klasom społeczeństwa stronnictw, co stanowi występek z § 302 u. k.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Pług", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny w Krakowie
Oddział III. dnia 15 września 1923 r.
(Podpis nieczytelny).

całe cztery lata sprawowania rządów — **była polityką chjeńską.** W 1920 roku Chjena, powołując nas pod broń, rzuciła obietnicę wykonania reformy rolnej, obietnicę nadania nam ziemi. Wyście też wezwali nas pod broń, wyście też obiecali nam ziemię. Ale dlaczegóż nie **ostrzegliście nas wtedy, że Chjena może nas oszukać?** Dlaczegoście nie powiedzieli nam wtedy: chłopi i robotnicy bierzcie broń, **lecz niech Chjena wpierw da wam ziemię!** Dziś dekret podpisany, a **jutro dostajecie ziemię** — dopiero wtedy chwytajcie za broń! I niech nikt nie mówi, że to niemożliwe; tak było podczas Rewolucji w Rosji, podczas Wielkiej Rewolucji we Francji — a więc możliwe.

Wyście nam tego nie powiedzieli, kazaliście czekać, łudziliście nas, że **wasz udział** w rządzie Witosa-Daszyńskiego jest **gwarancją,** iż **ziemię dostaniemy.** Jednym słowem **oszukaliście nas** tak, **jak Chjena, prowadziliście chjeńską politykę.**

Podobnie we wszystkich innych ważniejszych sprawach przez całe cztery lata waszych rządów przed Chjeną ustępowaliści, jej woli ulegaliści. Swoją uległością doprowadziliście do tego, że dziś Chjena jest u władzy. Chjena od dziś, od objęcia władzy, prowadzi swoją chjeńską politykę nie waszemi, lecz **swojemi własnemi rękami.** Chjena uważa, że nastał jej czas. Chjena do tego czuje się na siłach.

I oto w tym momencie, wy panowie z lewicy, powiadacie nam: macie się odwrócić od Chjeno-Piasta **i wskrzesić stare rządy lewicowe,** rządy Sikorskich, Nowaków, Ponikowskich, Moraczewskich.

Hola, panowie, dokąd to nas prowadzicie! Z bagna, gdzie **wpadliśmy po szyję,** każecie nam wracać **w bagno,** gdzie **było tylko powyżej pasa.**

Co to — to nie! Bagno jest wszędzie bagnem, i jeżeli dłużej w nim stać, **wszędzie się człowiek zawali po szyję.**

Nam dla ratunku potrzebny jest suchy ląd. Prowadźcie nas na ląd, gdzie pod nogami jest twardo, jeżeli chcecie, abyśmy **za wami szli,** abyście **byli naszymi wodzami!**

Nasz suchy ląd, to nie rządy Sikorskich, Nowaków, Ponikowskich, Moraczewskich, nasz suchy ląd — **to rząd robotniczo-włościański!**

O rząd robotniczo-włościański, który swoje istnienie, swój program i swoją politykę **oprze na szerokich masach ludu pracującego miast i wsi,** który zorganizuję **siłę ludową,** który nas **poprowadzi do walki o nasze prawa, o nasze klasowe wyzwolenie.** O taki rząd poprowadźcie nas do walki, jeżeli chcecie być dalej naszymi wodzami.

Na kogo spada odpowiedzialność?

Jest źle, jest coraz gorzej — nikt nie może temu zaprzeczyć! Nie mogąc tego ukryć, stara się Chjeno-Piast zrzucić z siebie za obecny kryzys wszelką odpowiedzialność. Ostatnio piastowcy wymyślili nową mądrość: temu, że jest źle, nie jest winna ani burżuazja, ani Chjeno-Piast, ani nawet rząd, lecz **tylko i wyłącznie urzędnicy.**

Oto, co czytamy w „Piaście“ z dnia 9 września: „Przedewszystkiem nie wolno zapominać, że rząd nie jest w możności pilnować każdego urzędnika“.

I dalej: „Na każdym kroku widzi się u nas, że najlepsze nawet zarządzenia rządu w praktyce wychodzą dziwacznie dlatego tylko, że podwładne rządowi urzędy ba, poszczególni nawet urzędnicy, sami się często uważają za rząd i tłumaczą zarządzenia rządu tylko jedynie wedle swego „widzimisię“. Prowadzi to do tego, że zarządzenie rządu, względnie ministerstwa, w praktyce staje się często przeciwieństwem tego, co było zamierzone, tak bowiem poszczególni urzędnicy zniekształcą je i wypacza“.

Jest świętą prawdą, że takiej samowoli urzędniczej, takiej demoralizacji, jak u nas, bodaj, że niema w ża-

Trzęsienia ziemi w Japonji.

Japonja liczy około 130 wulkanów na swej niewielkiej powierzchni. Przeszło 50 z nich jest czynnych. Najwyższy z nich i najpotężniejszy Fudżi-jama (góra ognista) od 1708 roku nie wybuchał. Inny wulkan Asama-jama zniszczył okolice swe wybuchem po raz ostatni w 1783 roku, lecz do 1894 r. dawał o sobie znać wstrząśnieniami i popiołem, wciąż wyrzucanym z krateru. W 1889 r. (roku ogłoszenia japońskiej konstytucji) wybuchł straszliwie wulkan Szirane-san, a w 1898 r. wulkan Bandai-san zniszczył literalnie wszystko dokoła w promieniu kilkunastu kilometrów.

Wszystko jednak jest niczem w porównaniu z trzęsieniami ziemi. Statystyka sejsmologiczna Japonji wykazuje w tym kraju rocznie przeszło 1.300 większych i mniejszych wstrząśnień skorupy ziemskiej, nie przyczyniających zresztą przeważnie krajowi żadnej szkody. Trafiają się jednak i kataklizmy. Tak np. w 1891 roku podczas trzęsienia ziemi zginęło jakoby przeszło 2 miljony ludzi i runęło 25.000 domów. Kataklizm powiększają (jak i obecnie było) wylewy wzburzonego morza, walącego się na brzeg kilkupiętrowemi falami. Toteż Japonja znajduje się dosłownie „na wulkanie“ i zniszczenia, wynikające z katastrof żywiołowych, są tam na porządku dziennym.

Trzęsienie ziemi, jako takiej nie jest dla Japończyka nowiną, ani niespodzianką. Podróżnicy cudzoziemscy stwierdzają, że w ciągu dwumiesięcznego pobytu w Tokjo przeżywali takich wstrząśnień dziesięć do dwunastu. „Zaledwie postawiono przed nami zupę w restauracji na 7-em piętrze w nowym olbrzymim gmachu, skąd roztacza się przepiękny widok na miasto“ — pisze p. A. Schalek w wiedeńskiej gazecie „Neue Freue Presse“ — „cały dom zaczyna się chwiać, wieża, w której siedzimy, zaczyna wykonywać takie ruchy, że widzimy ulicę raz z jednej strony, a w chwilę potem z drugiej strony. To silne trzęsienie ziemi zaskoczyło nas, nieboraków, na najwyższym punkcie miasta. Schroniliśmy się we framugę drzwi, bo ponieważ gmach jest budowlą żelazną, przeto przypuszczano, że konstrukcja się ostoi. Tym razem jednak trzęsienie ziemi zadowoliło się przewróceniem wszystkich talerzy i szklanek, poczem nastąpił spokój“.

Najgroźniejszym skutkiem trzęsienia ziemi są pożary i tych najwięcej obawia się ludność. Przewróci się jeden z miljonów „hibaczi“ — czyli garnków kamiennych lub bronzowych, które stanowią jedyny sposób ogrzewania wnątrz japońskich i w których tli się zawsze ognisko z węgli drewnianych, upadnie płonący lampion, a wnet zapali się ściana papierowa i niema już ratunku dla szeregu domów tych budowli z papieru i desek, a często i dla całego okręgu. Alarmowy

dnym innym państwie porewolucyjnym. Ale na kogóż spada za to odpowiedzialność?

Niech tych kilka niżej zacytowanych faktów posłuży za odpowiedź.

Głośne były swego czasu nadużycia okręgowego Urzędu Ziemskiego w Poznaniu. Pisaliśmy o nichh w „Pługu". Prezes tego urzędu chjenista Karasiewicz razem z bandą innych złodziei mienia państwowego dokonał malwersacji na setki miljardów. Dość wspomnieć, że urzędnicy okr. Urzędu Ziemskiego zakupili dla siebie 26 osad przez podstawione osoby, że p. Karasiewicz rozdawał swym przyjaciołom na prawo i lewo rozmaite upominki (naprzykład karetę z uprzężą), będące własnością państwa i t. p. i t. p.

Otóż ci złodzieje mienia publicznego w mundurach urzędniczych, jak stwierdza sam „Piast" w tymże numerze tylko na innym miejscu, chodzą do dziś dnia wolni i nikt ich nie pociągnął do odpowiedzialności sądowej. Była coprawda jakaś komisja, ale ostatecznie wszystko zatuszowano, wszystko puszczono płazem.

Któż temu winien, pytamy, że wśród urzędników panuje demoralizacja, że kwitnie samowola, jeżeli rząd nie ściga urzędników-malwersantów i złodziei i patrzy na ich przestępstwa przez palce?

A teraz dalej. W ostatniej mowie lwowskiej p. Witosa czytamy: „W armji, jak mi mówił gen. Sikorski, gdy był szefem sztabu, w księdze poborów widniało 33.000 oficerów, w księdze spisu 28.000, zaś w księdze służbowej ledwie 18.000 oficerów, więc 15.000 oficerów było wciągniętych tylko do ksiąg poborów pieniężnych, nic przytem nie robiąc".

Prawie od trzech lat mamy pokój. W ciągu tego czasu p. Witos przez rok był prezydent ministrów, przez resztę zaś czasu popierał gabinet najpierw Ponikowskiego, potem Nowaka, wreszcie został powtórnie prezydentem ministrów. Zapytujemy, dlaczegóż nie uczynił on nic, aby zniweczyć te niesłychane nadużycia w armji? Przecież za jego rządów za byle co, za parę butów skradzionych skarbowi rozstrzeliwano żołnierza.

Dlaczegoż zatem p. Witos, będąc u władzy albo mając wpływ na rząd, który od piastowców zależał, nie kazał postawić przed sąd tych generałów, którzy w ciągu lat narażali skarb na tak ogromne straty? Tu nie można wykręcić się tym, że się o tym wszystkim nie wiedziało. Za takie przestępstwa karać można i należy, choćby upłynęło już dużo czasu. Ale p. Witos w swej mowie ani słówkiem nie wspomniał o pociągnięciu winnych do odpowiedzialności.

Przykładów takich i tym podobnych nadużyć możnaby naliczyć dużo więcej. Powstaje pytanie, dlaczego rząd nadużyć tych nie ściga, dlaczego winowajców nie karze? A o otóż dlatego jedynie, że ci, którzy je popełniają, są ludźmi możnymi są chjenistami i piastowcami, są mocodawcami rządów kapitalistycznych.

Jeżeli piastowcy powiadają, że urzędnicy są źli, to źli są dlatego, że zły jest rząd, że sprzedajna jest burżuazja, że sprzedajny jest Chjeno-Piast, że zły jest porządek kapitalistyczny.

Biją na alarm.

Chjeńska „Dwugroszówka" w artykule pod tytułem „Bijemy na alarm" pisze:

„W powiecie rówieńskim od kilku miesięcy grasują bandy uzbrojone od stóp do głów. Napady powtarzają się sporadycznie i są połączone często z zabójstwami. Szajki te grasują bezkarnie i są nieuchwytne, gdyż policja państwowa jest bezsilna, wskutek swej małej liczebności. Ziemianie, dzierżawcy opuszczają majątki lub wysyłają żony do miast z lepszym dobytkiem. Kupcy boją się jeździć końmi nawet w biały dzień i spokojna ludność jest teroryzowa. Przed miesiącem zabito na drodze komendanta posterunku policji państwowej w Bereznem i ograbiono doszczętnie jadących kupców. Ostatnio dowiadujemy się o napadzie w tej samej okolicy bandy złożonej z około 60

---

dzwon pożaru w Tokjo zna dobrze całe miasto. Gdy rozlega się jego głos, ogarnia wszystkich trwoga. Niemniej pożar nazywają mieszkańcy „kwiatem Tokjo". Niema dnia, żeby ten groźny kwiat nie „wykwitł"; ilekroć spojrzeć na miasto z wyżej położonego punktu, dostrzec można płonące okna. Opowieści o pożarach stanowią niewyczerpany temat w Tokjo, albowiem każdy niemal mieszkaniec przynajmniej raz jeden stracił mienie swoje przez pożar, a każdy też wie, że w razie wybuchu ognia winien dom swój zamknąć i sąsiadów prosić uprzejmie, aby nie śpieszyli z niepożądanym ratunkiem, albowiem Towarzystwa ubezpieczeń wypłacają odszkodowanie tylko wtedy, gdy nic nie zostało uratowane. Japończyk, opowiadając te szczegóły, dodaje wszakże, iż właściwie niema potrzeby prosić sąsiadów, by ogień gasili, czynią to bowiem wtedy, gdy ich własny dom jest zagrożony. Istnieje nawet przysłowie japońskie: „Ogień na przeciwległem wybrzeżu nic nas nie obchodzi".

* * *

Najsilniejsze wstrząśnienie nastąpiło, według specjalnego korespondenta angielskiej gazety, „Times'a", w sobotę, na dziesięć minut przed 12-tą w południe. Kto zdążył, wybiegał z budynków, a ci, którzy pozostali, zostali zasypani przez gruzy i następnie spalili się w ogniu, który szerzył się przez całą noc. Ocaleni przypatrywali się przerażającemu, a wspaniałemu widowisku; niebo jaśniało to szkarłatem, to żółtawopomarańczową barwą, snuły się na tem tle olbrzymie szare i czarne chmury, a wielkie słupy białego dymu wznosiły się w obłoki. Najbujniejsza wyobraźnia niezdolna byłaby wytworzyć sobie takiego obrazu. Upał panował niesłychany, szalejący wicher podsycał jeszcze płomienie.

W niedzielę rano widok ulic był rozdzierający, z dymiących gruzów robotnicy wydobywali zwłoki ofiar i układali je w stosy, właściciele zburzonych domostw szukali w ruinach szczątków swego mienia. Rozpoczęła się ucieczka tych, którzy ocaleli, długiemi korowodami dążyli nieprzerwanie w poszukiwaniu bezpiecznych miejsc, niosąc to, co zdołali uratować, pchając wózki ręczne, naładowane rzeczami; nieszczęśliwi zbiegowie upadali ze zmęczenia, silniejsi brali na plecy słabszych i starców, niemniej stwierdza korespondent „Times'a", znosili wszystko z niesłychaną cierpliwością. Niejeden żartował; byli nawet tacy, którzy nie uciekali, tylko zabrali się do odbudowy domostwa, zanim popioły starego zdołały zastygnąć.

Urzędowe cyfry ofiar w ludziach i strat materjalnych nie są jeszcze stwierdzone. Centralna stacja meteorologiczna w Osace stwierdziła, że od pierwszego wielkiego wstrząśnienia w sobotę do 6-go rano nastąpiło 1.939 dalszych słabszych wstrząśnień.

ludzi na folwark Tynne i o kompletnym ograbieniu takowego, nietylko z remanentu żywego, ale i martwego.

Dłużej takiego stanu tolerować nie można. Konieczne są natychmiastowe zarządzenia i pomoc wojskowa w celu przętrząśnięcia lasów (30.000 dziesięcin) w których prawdopodobnie kryją się bandy.

Wobec podejrzenia ludności niektórych wiosek o współdziałanie z bandytami, chociaż niektóre szajki są napewno pochodzenia sowieckiego, również wskazane jest zarządzenie postoju wojska w podejrzanych wioskach do czasu wyłapania i wydania band.

Powtarzamy — prestige państwa wymaga szerszych i energicznych zarządzeń, o ile nie chcemy dopuścić do kompletnej anarchji".

A co jest przyczyną tego, że w kraju tak spokojnym jak Wołyń i Białoruś, szerzy się masowo bandytyzm, że ludność chwyta za broń?

Zamiast odpowiedzi umieszczamy wyjątki z niezmiernie ostrożnego, niezmiernie lojalnego (znaczy zgadzającego się na wszystko) wobec imperjalizmu Polski artykułu generała Babiańskiego w burżuazyjnym „Kurjerze Polskim":

„Ruch narodowy białoruski jest prawie całkowicie zdławiony przez system represji, stosowany względem prasy białoruskiej. Od czasu wyborów, w przeciągu ośmiu miesięcy kolejno zostało zawieszonych w Wilnie pięć pism białoruskich i obecnie wychodzi jedno tylko w formie jednodniówki".

Co do szkolnictwa, to już w r. 1921 zostały zamknięte wszystkie szkoły białoruskie w województwach białostockiem i nowogrodzkiem i tylko w Grodnie pozostała jedyna szkoła powszechna państwowa. Pozostało też około 40 szkół początkowych w Wileńszczyźnie jeszcze z czasów Litwy Środkowej, ale z wyraźną tendencją nie zwiększenia ich liczby, lecz nawet redukowania.

„W dziedzinie administracji od czasu wyborów zapanowała wytężona akcja ku tropieniu spisków, kierunków rzekomo wywrotowych, do których w pierwszej linji zaliczono ruch białoruski we wszelkich odmianach i kierunkach. Większość inteligencji została aresztowana i wypuszczona, szykują się nowe procesy polityczne, które tylko podsycają agitację polityczną. Niby nietykalnymi są posłowie, ale ich właśnie wszelkiemi sposobami usiłując „dotknąć" i trzymają na uwięzi. Niektórych sądzą i skazują bez konkretnych danych, innych „wyjaśniają" i pozbawiają mandatu, jak to miało miejsce z b. posłem Kalinowskim i który został uznany za „cudzoziemca" na tej podstawie, że wraz z ojcem podczas inwazji niemieckiej wyjechał do Rosji i jako reemigrant wrócił do kraju. Procedura uzyskania obywatelstwa stała się wogóle plagą niepolskiej ludności kraju".

A już pominięto tu zupełnie bezprawia i gwałty policji, tak częste na kresach wschodnich, łapownictwo i sprzedajność urzędników i t. p i t. p.

Ich reforma rolna.

Co się pali, a co może czekać.

W ciągu dni ostatnich obradowała w Warszawie po raz ostatni w obecnym swym składzie Główna Komisja Ziemska. Komisja załatwiła około 150 drobnych spraw, przedłożonych przez Min. Reform Rolnych. Znaczną ich część stanowiły **przewłaszczenia w województwach: pomorskiem i poznańskiem.** Z ważniejszych znajdowała się na wokandzie sprawa wywłaszczenia dóbr Jana Goetza Okocimskiego, położonych w powiatach tarnobrzeskim i niżańskim. Odnośne wnioski wywłaszczeniowe zgłosił urząd ziemski w Przemyślu. Ze względu jednak na to, że Goetz Okocimski posiada duży kompleks majątków w powiecie brzeskim i co do nich zgłosić ma wniosek wywłaszczeniowy okręgowy urząd ziemski w Krakowie, przeto Główna Komisja Ziemska wniosku urzędu przemyskiego **nie załatwiła odkładając do wspólnego rozpatrzenia z wnioskiem krakowskim.**

Przewłaszczenia poznańskie i pomorskie to wyłącznie osady kolonistów niemieckich, porozkupywane za psie pieniądze przez krewnych i znajomych osób wpływowych. O wszystkiem decydują tu dobre... plecy. Nie narusza to wielkiej własności rodzimych obszarników i nie zaspakaja biedoty wiejskiej. Poszło więc 150 spraw jak z płatka.

Ale dobra p. Goetza Okocimskiego, które leżą w okolicy **najstraszniejszego głodu ziemi** to inna historja. Tysiące chłopów z upragnieniem marzą o tej ziemi.

Niech czekają...

Ich zjednoczenie.

Ciężko idzie wyzwoleńcom i dąbszczakom praca zjednoczeniowa. Na wspólnej naradzie w dniu 14-go września do zjednoczenia ostatecznego nie doszło. Nie mogli się pogodzić co do nazwy przyszłego stronnictwa, co do tego, kto będzie prezesem i t. d. Na przeszkodzie zjednoczenia stanęły ambicje wodzów.

I śmiało można powiedzieć, że niemasz i nie będzie w ruchu ludowym prawdziwego zjednoczenia, dopóki **nie interesy ludu lecz ambicja i karjera jednostek będą wytykały drogę stronnictwom ludowym.** A wielkie mają ambicje i pan Dąbski i pan Thugut. Zaś czego i jeden i drugi **ma mało — to troski o interesy i dobro ludu.** Bo jakże mizernie wygląda platforma zjednoczeniowa tych stronnict (znaczy cele, jakie przed sobą stawiają oba stronnictwa). Platforma ta mówi:

1) Że należy zwołać jaknajprędzej sejm (nie później niż w końcu bieżącego miesiąca).

2) Że jaknajrychlejsze ustąpienie obecnego rządu jest wstępnym warunkiem poprawy stosunków (ale jaki rząd ma przyjść na to miejsce—platforma nic nie mówi).

3) Że należy „skonsolidować demokratyczną część społeczeństwa".

4) I że lewica nie myśli o zamachu stanu.

Oprócz tej wspólnej platformy, mającej nakreślić przyszłą politykę stronnictwa, która jednak nie zawiera ani jednego żądania ludowego ujętego konkretnie, przyjęło „Wyzwolenie" wstydliwą uchwałę w której czytamy:

„Stronnictwo „Wyzwolenia" użyje wszelkich środków w celu obrony powszechnego i równego prawa głosowania do Sejmu i do ciał samorządowych, oraz w celu obrony praw sejmu i ludu, gwarantowanych przez konstytucję i prawa włościan do ziemi, płynącego z ustawy o reformie rolnej".

„Wyzwolenie" tylko „użyje wszelkich środków", nie zaś będzie prowadziło nieugiętą walkę. „Wyzwo-

lenie“ mówi o „prawie włościan do ziemi, płynącego z ustawy o reformie rolnej“. Nie tak przemawiało „Wyzwolenie“ w latach 1919—20. Wtedy masy nie były pogrążone tak, jak dziś, w głębokim śnie, wtedy „Wyzwolenie“ przyrzekało, że będzie walczyło o **wywłaszczenie obszarników bez odszkodowania**.

W tem sęk jednak, że w partjach ludowcowych ponad wszystkiem **góruje ambicja i karjera jednostek.** W latach rewolucyjnych, aby wypłynąć na powierzchnię życia politycznego, aby się wysunąć naprzód, trzeba było radykalnie gębować. Nibyto formułowało się wtedy żądania ludowe. Dziś jednak gdy masy śpią i gdy ma się już pewne stanowisko, cały radykalizm idzie w kąt.

Dziś niema już mowy o walce, a tylko o „użyciu wszelkich środków“, nie o ziemi, którąby chłop dostał bezpłatnie, a o reformie, z której biedak może dostać ziemię tylko na papierze.

Ziarna i plewy.

Nareszcie!

Pod powyższym tytułem czytamy w chjeńskiej „Dwugroszówce“: „Dowiadujemy się, że min. sprawiedliwości opracowuje projekt ustawy **wyjątkowej dla komunistów.** Niestety, prace te posuwają się nie dość szybko, jednak w sferach sądowych panuje przekonanie, że **za miesiąc ustawa ta zostanie przedłożona Sejmowi do zatwierdzenia“.**

Niemal codzień czytamy w gazetach: za agitację komunistyczną — 4 lata, za należenie do partji komunistycznej 8 lat ciężkiego więzienia i t. p. i t. p.

Ale Chjeno-Piastom to nie wystarcza! Chcą posiąść takie środki, aby móc już nie to, że wpędzić jeszcze głębiej w podziemia rewolucyjną partję proletarjatu, ale aby móc zdusić cały robotniczo-chłopski ruch. Potrzebny jest im po to — stan wyjątkowy.

Nie słuchajcie go, bo cygani!

Stapiński w „Przyjacielu Ludu“ pisze: „Wszyscy chłopi biedniejsi czy bogatsi, tylko wtenczas potrafią się obronić przed naporem innych klas, gdy staną solidarnie jako jedna klasa, jedna rodzina społeczna, gospodarcza i polityczna“.

Widzicie, jaki to cygan ten Stapiński: powiada, że biedni chłopi mają się łączyć z bogatymi! A przecież wiadomo, że bogaci chłopi pod wodzą Witosa połączyli się z obszarnikami z ósemki. Więc innemi słowy biedni chłopi mają zdaniem Stapińskiego, połączyć się z obszarnikami.

Nie dziwcie się, drodzy czytelnicy, tej dobrej radzie Stapińskiego. Stapiński — jest dzisiaj sam obszarnikiem.

I panu Bogu świeczkę i djabłu ogarek.

W dniu przybycia austrjackiego prezydenta ministrów, skrajnego reakcjonisty Seipla w pepesowskim „Robotniku“ czytaliśmy:

„Prałata Seipla, jako przedstawiciela republiki austrjackiej, z którą Polska — jak słusznie zaznaczył w wywiadzie sam ks. prałat — nie ma żadnych tarć, żadnej sprzeczności interesów i z którą kraj nasz powinien nawiązać ścisłe stosunki gospodarcze, witamy wszyscy serdecznie.

Prałata Seipla, jako politnka i wodza reakcji, przyjmie z otwartemi ramionami tylko reakcja polska“.

A więc i witamy i nie witamy. Witamy dlatego, że tak nam każe burżuazyjna mądrość stanu. Nie witamy, bo musimy się liczyć z masami robotniczemi, które nie chcą mieć nic wspólnego z reakcyjnemi księdzami prałatami.

Ciekawa rzecz, czy gdyby przyjechał do nas Mussolini, włoski kat robotników i biednych chłopów, czy P. P. S. równieżby go witała, a drugą złorzeczyła? Przecież między Włochami a Polską też niema żadnych tarć. A teraz przypomnijcie sobie robotnicy i biedni chłopi, kto miał taką twarz, której jedna połowa się śmiała, gdy druga złorzeczyła. Miał ją Judasz Iskarjota.

P. P. S. — jest Judaszem ludu pracującego miast i wsi.

Z życia robotników rolnych.

Zabawa w plebiscyty.

Niskie płace gotówkowe robotników rolnych zostały w ostatnich czasach sprowadzone nieomal do zera. Równoważnik pieniężny żyta wcale nie odpowiada rzeczywistości, bo notowania giełdowe żyta, to najzwyklejsze w świecie oszustwo. Cały roczny zarobek gotówkowy ordynarjusza nie wystarczy na kupienie pary butów. Rozumie się, że w jeszcze większym stopniu skrzywdzeni są robotnicy dniówkowi. Do izb proletarjatu rolnego zajrzała, większa niż kiedykolwiek nędza i zrozpaczeni ludzie chwycili się tu i owdzie strejków. Cóż w tej sutuacji robi Zarząd Główny Z. Z. R. R.? Czy zorjentował się wczas, dopóki trwały roboty żniwne i rozpoczął akcjś, czy poparł strajkujących? Ale gdzietam! Te pańskie służki dopiero w sierpniu zaczynają pertraktować, a otrzymawszy od dziedziców kategoryczną odmowę uczynienia zadość żądaniom Związku, zamiast wezwać i ogłosić walkę strajkową, udają frantów i zwracają się do ogółu członków, ażeby w plebiscycie się wypowiedział czy strajkować czy nie strajkować. W okólniku Zarz. Gł. Nr. 9, polecają oddziałom przeprowadzić głosowanie nad sprawą: 1) czy powstały spór rozstrzygnąć strajkiem, 2) czy pozostawić rzeczy po staremu i nie żądać wskazanych podwyżek.

Rozumie się, że odpowiedź jasna i Zarząd Gł. ma mandat na to, aby ją sam sformułować. Ale tym krętaczom chodzi o to, ażeby wogóle utrącić akcję. Oto okólnik ten ogłaszają **dopiero 7 września,** a głosowanie ma się odbyć przy końcu września, a zanim zapadnie decyzja i t. p., to przecież już najważniejsze roboty będą skończone. Tylko zdecydowani wrogowie klasy robotniczej i jej dążeń mogą tak postępować, a nie przywódcy klasowej organizacji. To zresztą nie jest z ich strony niedołęstwo. **To jest pospolita obłuda.** Znamy ich dobrze.

Wśród proletarjatu rolnego nędza. Całe masy porzucają pracę, chociaż nawet obszarnicy tu i owdzie przyznają o tysiąc lub dwa więcej, niż operetkowe komisje rozjemcze. Całe masy porzucają Związek, tysiące zgłaszają wyjazd do Francji, który Związek chętnie przeprowadza, woląc zamiast walczyć o interesy robotników rolnych tu w kraju, posyłać ich na żer kapitału francuskiego. Ba, toć to przyjaciel militarny!

Każdy świadomy robotnik rolny powinien w tym plebiscycie zdecydowanie opowiedzieć się za akcją, bo całowaniem pańskich butów nic nie zdobędzie.

Krzywdy i nadużycia.

Chłop zamordowany przez psa obszarniczego za gałąź chróstu.

W benkowej Wiszni w Rudeckiem łąki chłopskie leżą za lasem hrabiny Skarbkowej.

Dnia 27 sierpnia wyszło trzech ludzi zobaczyć, co się na tych łąkach dzieje, bo nam ludzie ze sąsiednich wsi robili nieraz szkody. Owi trzej ludzie wracali do domu przez las. Jeden z nich, Piotr Łazorka, zeszedł z drogi do lasu i podniósł suchą gałąź. W tej chwili nadszedł leśniczy Kędzierski i kazał mu gałąź natychmiast rzucić. Łazorka usłuchał, gałąź rzucił, ale, obawiając się leśniczego, zaczął uciekać. Leśniczy strzelił do niego z tyłu. Trafił. Łazorka runął na ziemię i zaczął jęczeć. Wówczas Kędzierski podszedł do niego i zaczął go bić kijem po głowie i kopać po żebrach. Nieszczęśliwiec skończył na miejscu.

Dodać należy, że podobna zbrodnia miała tu miejsce w r. 1921. Wówczas syn leśniczego Berra zastrzelił chłopa Prokopa Rzepeckiego, ojca sześciorga dzieci, za to, że ten zbierał grzyby w hrabiowskim lesie. Zbrodniarza jednak nie ukarano, choć przyjeżdżała jakaś tam komisja śledcza.

Z kraju.

Szkolnictwo zawodowe.

Ministerjum Oświecenia Publicznego podaje do wiadomości, że z początkiem roku szkolnego 1923/24 w dniu 1 października zostanie otwarty w Państwowej Szkole Przemysłowej w Bydgoszczy Wydział Przemysłów Rolnych. Wydział ten ma na celu kształcenie techników dla przemysłów rolnych, zajmujących się przerobem buraków, ziemniaków i zboża (cukrownictwo, młynarstwo, krochmalnictwo i t. p.). Na wydział mogą być przyjmowani kandydaci, posiadający świadectwa ukończenia 4 klas szkoły średniej ogólnokształcącej lub 7 klas publicznej szkoły powszechnej, albo posiadający świadectwo ukończenia równorzędnej ilości klas innych szkół ogólnokształcących, a również świadectwo ukończenia Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej. Najwyższy wiek przyjmowania — 17 lat. Kandydaci składają egzamin ustny i piśmienny z języka polskiego, matematyki i rysunków odręcznych. Nauka trwa cztery lata.

Danina lasowa.

Z dniem 1 b. m. weszła w życie ustawa o poborze daniny lasowej na cele odbudowy kraju. Daninie lasowej podlegają właściciele lasów, których obszar przenosi 50 ha, oraz właściciele masy drzewnej, pozostającej w lesie, względnie drzewostanów leśnych, nie zakupionych dla celów własnzj odbudowy.

Wysokość daniny lasowej wynosi 30 proc. masy drzewa użytkowego z 10-letnich etatów rębnych, wolnych od służebności, a z 5-letnich etatów rębnych, obciążonych służebnościami lasów prywotnych.

Rządowi przysługuje prawo pobrania daniny lasowej w naturze lub ekwiwalent w gotówce.

Wysokość daniny lasowej wymierzają władze administracyjne I instancji w porozumieniu z fachowemi organami Ministerstwa Polnictwa i Dóbr Państwowych oraz Ministerstwa Robót Publicznych. Daninę lasową, zamienioną na ekwiwalent pieniężny, ściągają organy Ministerstwa Skarbu i zapisują w osobnych zestawieniach na cele odbudowy kraju.

O affidavity.

Dowiadujemy się, że państwowy uząd emigracyjny ma zaprzestać w najbliższej przyszłości przyjmowanie do ostemplowania t. zw. affidavitów, t. j. dokumentów nadsyłanych przez obywateli amerykańskich do Polski, wzywających krewnych do przyjazdu do Ameryki. Wszystkie jednak złożone dotychczas affidavity zostaną rozpatrzone i załatwione w ciągu miesiąca. W związku z powyższem zaznaczyć należy, że do d. 1 września r. b. konsulat amerykański wydał około 24 tys. wiz dla obywateli polskich, udających się do Ameryki oraz dla reemigrantów. Do rozdziału pozostało jeszcze około 7 tys. wiz, zastrzeżonych przedewszystkiem dla reemigrantów, dla rodzin, udających się do swych krewnych, będących obywatelami Stanów Zjednoczonych. Podania wszystkich innych osób konsulat zwraca bez rozpatrzenia.

Zapomóg na odbudowę rząd więcej wydawać nie będzie!

Jak donoszą ostatnie gazety: dotychczasowy system odbudowy, opierający się na zapomogach rządowych, został zamieniony na system pożyczkowy. Kredyty pożyczkowe mają być pokrywane z uchwalonej przez Sejm ustawy lasowej z dnia 6 lipca r. b., a udzielane częściowo w gotówce, częściowo w naturze. Do odbudowy pozostało jeszcze 40 proc. budynków zniszczonych.

Z ruchu robotniczego.

Strajk kolejowy w Poznaniu został ukończony. Robotnicy uzyskali żądane podwyżki (16 procent za lipiec i 20 za sierpień:

Dnia 10 sierpnia strajkowali w Warszawie robotnicy warsztatów kolejowych. Żądań robotniczych nie uwzględniono, choć nie szczędzono im obietnic. Ugodowcy, bojąc się aby strajk się nie rozszerzył, oświadczyli, że jest to strajk demonstracyjny i nazajutrz wieczorem zlikwidowali go. Rezolucja w sprawie likwidacji strajku zapadła na zebraniu przedstawicieli wszystkich zarządów kół miejscowych większością 35 głosów przeciw 23.

W Łodzi ugodowcy ponieśli druzgoczącą klęskę przy wyborach delegatów na zjazd robotników przemysłu włóknistego. Wszystkie 22 mandaty zdobyła opozycja, na którą padło 65 proc. głosów. Na zjeździe opozycja rozporządzała 35 głosami a ugoda 46. Jest to wielkie zwycięstwo opozycji, jeżeli wziąć pod uwagę szacherki ugodowców, dążących za wszelką cenę do fałszowania zjazdu (w Łodzi ugodowcy nie mogąc pogodzić się z klęską, przeprowadzali aż dwa razy.

* * *

Niezależne związki robotnicze są w dalszym ciągu niemiłosiernie prześladowane. W dniu 11 września opieczętowano znowu w Warszawie związek papierniczy (Pawia 15) i piekarski (Pawia 8).

Ceny zboża.

Żyto nowe 440.000—480.000, pszenica 740.000—780.000, jęczmień browarny 410.000—450.000, owies nowy 390.000—420.000.

Korespondencje.

List z Trześni.

Czyta się rozmaite listy z rozmaitych stron Polski tylko z naszej wsi nikt nie pisze, tak jakby tu było tak dobrze, że wszyscy pewnie należą do paskopiastowców. O nie, tak nie jest! Wieś cała położona nad rzeczką Trześniówką koło Nadbrzeża słynie z tego, że tu stał w r. 1809 we dworze kwaterą naczelny wódz ks. Józef Poniatowski. Opisuje to wszystko obecnie pan Michał Mar. w „Głosie ziemi Tarnobrzeskiej". Pan ten jest bibljotekarzem u hrabiego Zdzisława Tarnowskiego, znany z tego, że znowu 6 listopada posyłał go generalny pełnomocnik dóbr, aby dowiedział się, która wieś na kogo głosowała.

Mamy tu dwóch piastuniów: jeden Piotr Rybicki, kowal, który ciągle kręci się koło dworu, aby coś oblizać. I rzeczywiście nieraz dobrze mu kapnęło, zwłaszcza gdy był tu Feliks Myszkowski, pan okrutnie leniwy i wygodny, który wyręczał się Rybickim. Ten zaś rokrocznie za tę gorliwą pracę dostawał 5 mórg do koszenia od 5 kopki. Drań ostatni najmował sobie biedaków, ani kosą nie machnął, a jedna morga bez trudu i zachodu dostawała się do stodoły p. Rybickiego. Jedynie marne ochłapy rzucał temu i owemu.

Słynny też jest jako kowal, bo z koniem trza co tydzień biegać do niego, a on powiada „ocyle" do niczego.

Oj, morowe są to zuchy te piastowce! Radzę czytelnikom rozejrzeć się, a pokaże się, że takich panów i we swojej stronie znajdą. Radzę dobrze patrzyć im na palce, bo oni mają smołę i ciągle im się coś przylepia do ich zbrukanych rąk.

Bieda we wsi jest okropna, to samo w tych drewnianych barakach. Czas się nam skupić chłopom bezrolnym i małorolnym, żeby walczyć o swoje prawa. Napiszemy więcej następnym razem.

Sęp z Tarnobrzeskiego.

Dla biednych niema szkoły.

Niejednokrotnie się zastanawiam i ubolewam, że jest tyle młodzieży wiejskiej zdolnej, która nie może skorzystać z wielkiej skarbnicy wiedzy.

Mam tu na myśli, synów włościan małorolnych i bezrolnych i młodzież folwarczną. Nieraz się widzi tych młodych chłopaków, którym wąs zaczyna się sypać, ale jak oni mają w głowie? Nie ich to jest winą, ani rodziców, bo w dzisiejszym ustroju kapitalistycznym ani mowy, żeby młodzież męska czy żeńska z proletarjatu rolnego mogła się kształcić już nie mówimy, żeby uczęszczać do szkół średnich, aby później „być panem" i ciężko nie pracować, ale nie można się nawet dostać do szkół zawodowych, naprzykład rolniczych. Gdy rozpoczyna się początek nauki szkolnej, to widzimy połowę synów włościan zamożnych, „paskopiastów". — Kolega jego, z którym pasał bydło, patrzy zazdrośnie, że Wojtek Drągatnik będzie panem, a on, biedak... nędzarzem na wieki wieków.

Świetne Ministerstwo Oświaty i kuratorja szkolne tak kierują oświatą, aby jak najmniej było małych „proletarjuszów" w zakładach. Natomiast widzimy po wszystkich internatach napchaną młodzież włościan zamożnych lub synów burżuazji, uboższej (zaściankowej), ale również „chjenowatej". My najuboższa klasa społeczeństwa wyzyskiwana przez swą rodzoną polską „brać ziemiańską", musimy nalegać i domagać się stanowczo świeckiej szkoły, bezpłatnej dla ludu ubogiego w Polsce.

Józef Skoczylas.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

ROSJA.

Jak robotnicy przyjmowali chłopów na wystawie rolniczej w Moskwie.

Na wystawę rolniczą do Moskwy przybyło ze wszystkich krańców Rosji około 15 tys. chłopów. Niezwykłą trudność stanowiło wyszukanie dla tak licznej rzeszy dachu nad głową na przeciąg kilku dni. Wiadomo bowiem, że w Moskwie panujc straszny głód mieszkaniowy. Jakże rozwiązano tę trudność?

Moskiewski okręgowy komitet partji komunistycznej polecił komitetom dzielnicowym organizację przyjęcia gości. Komitety dzielnicowe zabrały się natychmiast do roboty. W fabrykach, przedsiębiorstwach i urzędach sowieckich wszczęto agitację, rzucając hasło: dziś chłopi są naszymi gośćmi, musimy godnie ich przyjąć. I oto jedna fabryka po drugiej, jeden urząd sowiecki po drugim przyjmowały uchwały, że tylu a tyle chłopów mogą przyjąć jako gości. Żołnierze armji czerwonej oddali na przyjęcie chłopów część swoich koszar. Robotnicy i pracownicy na ten cel opodatkowali się. W fabrykach, na zebraniach publicznych, na wiecach zbierano składki. Chłopów, którzy się nie pomieścili w koszarach, porozmieszczano w mieszkaniach prywatnych. Wszystkim przez pięć dni ich pobytu w Moskwie zabezpieczono bezpłatne utrzymanie. Instytucje kulturalne i robotnicze związki zawodowe wzięły na siebie dostarczanie gazet, książek, bezpłatnych biletów do teatru, zorganizowanie odczytów i t. d.

Do domu wracali chłopi z miłym wspomnieniem serdeczności tego przyjęcia, jakie zgotowali im ich bracia robotnicy miejscy.

NIEMCY.

Kryzys w Niemczech.

Dolar w Berlinie osiągnął ostatnio kurs 125 miljonów marek; funt szterlingów 585 miljonów marek.

Dnia 17 września rząd wypuścił nowe banknoty po 500 miljonów. Dnia 23 września zostaną wypuszczone banknoty miljardowe.

Obieg banknotów w całem państwie dosięgnął sumy 663.000 miljardów marek.

* * *

Od 16 września kilogram chleba w Berlinie kosztuje 6 i pół miljona marek; bułka 300 tys. m.; litr mleka 4 i pół miljona.

Bezrobocie w Niemczech z dnia na dzień wzmaga się. W pierwszych dniach września liczba bezrobotnych podniosła się o 300 tys. W Saksonji prawie połowa przedsiębiorstw przemysłowych wstrzymała pracę. Zasiłki wypłacane przez rząd bezrobotnym wynoszą 6000 miljardów dziennie.

* * *

W całych Niemczech znowu wzbiera fala strajków, demonstracji ulicznych i rozruchów. Na Górnym Śląsku (w części niemieckiej) i w Saksonji doszło nawet do krwawych starć. Zabito 7 robotników i kilkunastu raniono.

FRANCJA.

Jak się uzbroiła burżuazja francuska.

Francja w chwili dzisiejszej posiada najsilniejszą armję na świecie, albowiem w stosunku do 38 miljonów swej ludności utrzymuje pod bronią bez mała 700 tysięcy (dokładnie 698020) wojska. Wojsko jest rozlokowane w sposób następujący: Francja europejska 401.391 żołnierzy, okupowany okręg Saary (niemiecki) 5.796, okupowana Nadrenja i Westfalja niemiecka — 93.339, Konstantynopol — 8.000, Syrja (Azja) — 35.000, Algerja, Tunis i Indo-Chiny — 67.890, Maroko — 85.699, misje i komisje w Polsce, Czechach, Rumunji i t. d. — 815 wojskowych. Pozatem, Francja posiada 1260 aparatów lotniczych (cztery razy tyle co Anglja).

Wydatki Francji na cele wojskowe i pokrewne przedstawiają się na rok 1923 jak następuje:

Ministerjum Wojny	3,566.765.317
Ministerjum Kolonji	197.172.820
Ministerjum Rent Wojskowych . .	173.368.000
Ministerjum Marynarki	1,028.237.008
Okupacje wojskowe	1,000.000.000
Razem . . .	5,965.543.155

Innemi słowy, wydatki wojskowe wynoszą blisko 6 miljardów franków na ogólną sumę 23½ miljarda wszystkich wydatków państwa.

Te zbrojenia są przyczyną nędzy ludu francuskiego no i... polskiego, bo u nas na rozkaz Francji też przeszło 25 proc. wydatków idzie na zbrojenia.

CZECHOSŁOWACJA.

Strajk górników.

W Czechosłowacji od trzech tygodni trwa strajk górniczy. Strajkuje ogółem 45.000 robotników. Przyczyną strajku jest próba kapitalistów obniżenia zarobków o 30 procent.

Dnia 6 września odbył się w Pradze zjazd strajkujących górników, na którym postanowiono zaostrzyć strajk, gdyż kapitaliści zajmują nadal stanowisko nieprzejednane. Rząd czeski usiłuje sprowadzić węgiel z Polski, aby w ten sposób złamać strajk.

HISZPANIA.

Dyktatura wojskowa w Hiszpanji.

W Hiszpanji koła wojskowe (generalicja) w porozumieniu z królem dokonały przewrotu na rzecz reakcji. Generał Primo Rivera ma utworzyć nowy gabinet, parlament ma być rozwiązany.

Od Redakcji i Administracji.

Tow. M. G. z K. Waszych trzech korespondencji nie otrzymaliśmy. List pod wskazanym adresem wysłaliśmy.

Tow. Pieron. Wasza korespondencja, którą niedawno puściliśmy w „Pługu“ jako artykuł pod tytułem „List z Pomorza“, może służyć za wzór tego, jak należy pisać do gazety. To też niemało nas zdziwiła korespondencja Wasza „Skupić razem swoje siły“, w której, oprócz krytyki ogólnikowej, niema treści. Prosimy o artykuły rzeczowe (takie, jak „List z Pomorza“).

Tow. M. A. z Rzeszowa. Dziękujemy bardzo za nadesłany artykuł. Puścimy go w najbliższym numerze.

Tow. N. G. z Radomia. Wiersz do druku się nie nadaje.

Tow. Szcz. J., Końskie. Za podane adresy dziękujemy, „Pług“ wszędzie wysyłamy.

Tow. z Konina. 50.000 Mk. za prenumeratę otrzymaliśmy.

Tow. z Włocławka. Gazety regularnie wysyłamy.

Tow. P. N., Brzozów. Prenumerata opłacona do Nowego Roku. Jeśli nie otrzymujecie, to widocznie giną na poczcie, upomnijcie się w urzędzie pocztowym.

Tow. Skoniecz, Grębocin. Gazety wysyłamy. Prenumeratę za IV. kwartał ogłosimy później. 10.000 Mk. otrzymaliśmy.

Pokwitowania.

Na fundusz prasowy „Pługa“ złożyli: T. z Nowego Sącza 83.000 Mk., P. S., Białystok 25.000 Mk., A W. z Detroit 5½ dolara, Rob. rolni z Tarnobrzeskiego 198.000 Mk., T. Sympatyk z Łucka 15 000 Mk, H. z Równa ze składek 230.000 Mk.

OGŁOSZENIA.

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Sierankiewicz. Wydawca: Antoni Kołtonowicz. Drukarnia „Sarmacja“, Kraków, Grzegórzecka 30.